

Będzie rządowa „czarna lista” stron?

13 listopada 2014

Pięć lat temu rządowi marzyło się narzędzie cenzury internetu – rejestr stron niedozwolonych. Pomysł upadł z kretesem, ale teraz Ministerstwo Finansów coraz częściej i odważniej mówi, że chciałoby takiego rejestru.

Wielu Czytelników może pamiętać, że w roku 2009 rząd Donalda Tuska zaproponował wprowadzenie Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych. Miała to być „czarna lista stron”, służąca do walki ze stronami hazardowymi, ale także pedofilskimi, promującymi nienawiść itd. Sama propozycja walki z tymi problemami była dobra, ale pytanie zadawane od początku brzmiało następująco: Czy w imię tej walki mamy mieć cenzurę internetu, jak w Chinach (albo ostatnio w Rosji)?

Wokół rejestru rozgorzała burza i po stosunkowo krótkim czasie rząd coś zrozumiał. Cenzura sieci nie jest rozwiązaniem godnym demokratycznych władz. Przestępców trzeba ścigać, natomiast blokowanie stron może być działaniem pozorującym walkę z problemem. Co więcej, raz wprowadzona cenzura może być rozszerzana na różne obszary.

W roku 2011 Donald Tusk powiedział, że przestawiono mu optykę prawa podstawowe w internecie. Mogło się wydawać, że pomysł blokowania stron internetowych już nigdy nie wróci. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło, włącznie z premierem i wieloma członkami rządu.

W ubiegłą sobotę Biztok pisał, że celnicy zaczynają ścigać internautów zainteresowanych hazardem, bo nie potrafią blokować nielegalnych bukmacherów. Obecnie służby interesują się stronami promującymi hazard, a także osobami, które grały u nielegalnych bukmacherów i wypłaciły wygrane. Marzeniem celników jest jednak coś więcej – blokowanie zagranicznych

serwisów internetowych. Ministerstwo Finansów mówi o tym dość otwarcie.

Sygnały wskazujące na powrót dyskusji o blokowaniu stron pochodzą także z Sejmu i to nie od dziś. Warto zwrócić uwagę na zapis przebiegu posiedzenia Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki z listopada ubiegłego roku. Na tym posiedzeniu przedstawiciel Stowarzyszenia Pracodawców i Pracowników Firm Bukmacherskich powiedział o blokowaniu stron: „To rozwiązanie jest bardzo proste. Tworzy się wykaz stron niedozwolonych z treściami hazardowymi. Operatorzy telekomunikacyjni mają obowiązek blokowania do nich dostępu z terenu Polski. W ocenie stowarzyszenia to rozwiązanie jest narzędziem efektywnej reglamentacji działalności hazardowej a tym samym – skutecznej walki z nielegalnym hazardem.”

Przedstawiciel SPiPFB zauważył też, że projekt z 2009 roku upadł, ale tam przecież chodziło o blokowanie stron faszystowskich i pedofilskich. Jego zdaniem opór społeczny nie będzie duży, jeśli blokowanie obejmie tylko nielegalne strony hazardowe. Czy naprawdę?

Powyższa wypowiedź pokazuje dwie rzeczy. Po pierwsze, nadal wielu ludziom się wydaje, że sposobem na wprowadzenie cenzury internetu jest zawężenie jej do określonych zjawisk. To błędne rozumowanie. Organizacje społeczne sprzeciwiające się projektowi z 2009 roku wcale nie chciały bronić faszystów czy pedofilów. Ich zdaniem zgoda na cenzurę pod dowolnym pretekstem byłaby niebezpiecznym precedensem.

Druga istotna rzecz – nie tylko politycy chcą blokowania stron. Przedsiębiorcy związani z legalnymi usługami bukmacherskimi będą ich namawiać do zastrzania prawa wobec usług nielegalnych.

Przenieśmy się do niedawnych wydarzeń. Pod koniec ubiegłego miesiąca odbyło się posiedzenie tej samej komisji (Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki), na którym był obecny Jacek

Kapica z ministerstwa finansów (zapis posiedzenia znajdziecie [na stronie Sejmu](#)).

Widać wyraźnie, że w ostatnim czasie Jacek Kapica uwierzył w sens i możliwość wprowadzenia w Polsce cenzury internetu. Na posiedzeniu Komisji pan Kapica powiedział: „Ministerstwo Finansów wykorzystuje instrumenty stworzone przez ustawodawcę. Tak jak można zauważyć, ustawodawca w roku 2011 nie zdecydował się na ingerencję w swobody obywatelskie, która pozwoliłaby na blokowanie takich stron internetowych. Jeśli pojawi się inicjatywa poselska, która uzyska akceptację społeczną, będziemy bardzo zadowoleni. W obecnej sytuacji swobody obywatelskie są wyżej cenione niż blokowanie stron internetowych nielegalnych operatorów. Toczy się w tym zakresie dyskusja. Wierzę, że w pewnym momencie dojdziemy do sytuacji, w której uświadomimy opinii publicznej, że blokowanie stron nielegalnych gier hazardowych nie ingeruje w swobody obywatelskie.”

Sami widzicie, że najwyraźniej czeka nas kolejna dyskusja o blokowaniu stron internetowych.

Już teraz warto zauważyć, że dyskusja o blokowaniu nie musi być dyskusją o hazardzie. Cenzura generalnie jest wątpliwym środkiem działania i może ona uderzać w takie podmioty, które naprawdę nie są zaangażowane w hazard.

Dowodem na poparcie powyższej tezy niech będzie historia serwisu AntyApps, który mógł być zablokowany nawet bez nowych przepisów o czarnej liście stron. Pouczająca może być również historia mężczyzny, który dostał niemałą karę za fotografowanie się z ruletką. Całkiem niegłupie jest pytanie o to, czy państwo zablokuje kanały sportowe, które czasem emitują turnieje pokerowe? Wiele rzeczy da się podciągnąć pod promowanie hazardu.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)